Nr. 132. Kraków, Czwartek dnia 14 Czerwca 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer.— Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer 10 cent, z przesyłką pocztową 12 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 13 czerwca.

Znaczenie nominacyi Dra Zyblikiewicza.

Od jednego z naszych wybitnych ludzi politycznych, otrzymujemy z powodu nominacyi Dra Zyblikiewicza marszałkiem Sejmu krajowego, następujące uwagi:

Pod porządkową niejako formą nominacyi cesarskiej marszałka krajowego przez ciąg sześcioletniego peryodu sejmowego, dokonał się fakt wielkiej doniosłości politycznej dla kraju. Ponowna nominacya Dra Zyblikiewicza marszałkiem — nie jest podobną do wszystkich poprzednich marszałkowskich nominacyj, nawet jegoż własnej nie wyjmując — ma ona znaczenie gruntownie polityczne.

Marszałka czyli szefa administracyi autonomicznej krajowej a zarazem przewodniczącego Sejmu, mianuje korona z większości sejmowej... Ale, jakaż ta większość jest u nas? Jedyny tylko rys wyraźny dla całego świata jest ten, że kandydaci Rady russkiej pozostali w mniejszości — reszta rysów politycznych Sejmu pozostaje niejasną, dla wielu nawet krajowców. Pełną zaś świadomość tego jaką się okaże większość sejmowa, znaleśćby można chyba u bardzo wyjątkowych polityków naszych. Monarcha tę kwestyę przesądził, większość wedle jego uznania jest taką pod względem politycznego kierunku, jakim się okazał Dr Zyblikiewicz na swoim prowizorycznym urzędzie a udzielając mu wysoką nominacyę, wskazał monarcha zarazem, że kierunku tego nie uważa za sprzeczny z interesami państwa i z możliwemi systemami rządowemi w Austryi.

Dotąd przy nominacyach marszałków galicyjskich — gdy system konstytucyjny nie był tak jak dziś ustalony i rozwinięty w monarchii, a dążenia kraju mniej jasno jeszcze się zarysowywały — korona radziła sobie wyznaczając na ten urząd krajowy osoby położone społecznie najwyżej w tym kraju, a przez to dawała niejako świadectwo poszanowania jego charakteru narodowego, mimo że wybierała wśród takich osób osoby dla siebie najmilsze. Pierwsza nominacya hr. Ludwika Wodzickiego miała już nieco charakteru politycznego, i była niejako pod względem konstytucyjnym przejściową. Cesarz wyznaczył w nim bowiem na reprezentanta kraju wobec korony i rządu państwowego młodego polityka szukającego politycznego zharmonizowania dążeń krajowych z interesami państwowemi, nie porzucając z drugiej strony wyraźnie jeszcze tradycyi czysto społeczno-polskich nominacyj. Gdy zaś ten tak wysoko odznaczony polityk i młody dygnitarz pozycyę nadaną mu opuścił dla innego pola — wówczas stworzył się przez to samo stan niepewny politycznie, w jakim zaiste trudno było znaleść właściwego następcę. Politycznie stosunki krajowe nie skonsolidowały się do tego stopnia, aby następca był przez nie wskazany, powrót zaś do nominacyi społecznej byłby znów czystą anomalią — wówczas łaska cesarska poprostu, chcąc dać świadectwo szczególnej swej życzliwości dla kraju, powołała na ten urząd ulubionego burmistrza prastarej polskiej stolicy, ulubionego i kochanego przez swych współobywateli szerzej niż sięga sfera starej stolicy, szerzej daleko nawet niż idą granice tej prowincyi. Nie będziemy przypominali jak ta nominacya przyjętą była wówczas rodośnie przez wszystkich, za jak dobrą poczytywano ją wróżbę — i była też wróżbą podówczas.

Od tego czasu wszakże lat dwa z górą minęło, a mianowany niespodzianie marszałek, musiał złożyć dowody swojej politycznej wartości i dzielności. Dziś nie jest to już świetny szermierz parlamentarny i gospodarz municypalności, wspólny ulubieniec współobywateli i monarchy, dziś jest to mąż stanu z wybitnym charakterem politycznym i określonemi dążnościami. Upodobanie do niego zmniejszyło się niezawodnie w swej powszechności, bo zmniejszyć musiało wśród twardych zadań politycznych, lecz za to, w tych ścieśnionych nieco rozmiarach, nabrało krwi i ciała, bo osobistość jego złączyła się w jedno z najżywotniejszemi i najważniejszemi interesami kraju, z jego najbardziej wewnętrznemi dążeniami. Dwa lata te wystarczały, aby marszałek Zyblikiewicz rzucił podstawy do racyonalnego gospodarstwa finansowego autonomicznego, aby rozwój przemysłu ujął jako sprawę ogólną krajową i wskazał drogi jakiemi zarząd kraju przyczyniać się winien do jego ożywienia i podniesienia, aby stworzył samodzielną instytucyę finansową kraju, która ma być mocnym punktem oparcia dla kredytu krajowego, dla ogólnych usiłowań ekonomicznych, dla ratowania własności ziemskiej z przeciążenia drogiemi wierzytelnościami obcemi i od kataklizmu doraźnej tychże likwidacyi. Współcześnie powstał z radością on rozwój narodowościowy jako podnoszący znaczenie tego kraju i siły jego wewnętrzne, gdy jest na historycznej oparty podstawie, zaznaczył potrzeby szerszych autonomicznych warunków dla pomyślnego rozwiązania zadań reformy administracyjnej, wskazał kierunki racyonalnego podniesienia edukacyi własnem kraju staraniem, i zaznaczył potrzebę systematycznego politycznego dążenia w Sejmie, gromiąc frakcyjność ostatnich ugrupowań sejmowych. Wszystko to zaś na tle i podstawie jego niezmiennych przekonań narodowych, którym nie przestał świadczyć publicznemi czynami, zostając na najwyższym urzędzie krajowym.

Taki mąż, z taką, choć krótką, przeszłością władzy, to kierunek określony, to dążność polityczna, *której nie zrównoważy żadna pozycya społeczna.* Takiego męża monarcha wyznaczając ma reprezentanta większości sejmowej i człowieka zaufania korony, nietylko udziela dążeniom jego najwyższego moralnego poparcia, lecz świadczy zarazem jak pojmuje wynik ostatnich wyborów do Sejmu.

Wśród chaotycznej pod wieloma względami kampanii wyborczej, częste wzmianki o odłamach Zyblikiewiczowskiego programu, począwszy od tych, które go zaciskały w ramy „ekonomiczne i gospodarcze“ aż do tych, które go podnosiły jako całość i fundament polityczny— pozwalają wnioskować, że Korona bynajmniej się nie omyliła wybierając Zyblikiewicza jako przedstawiciela domyślnej większości sejmowej, a Monarsze należy się szczególna wdzięczność, że przez ten wybór wprowadził sprawy kraju na drogi ściśle konstytucyjne i poparł potężnie konsolidowanie się naszego rozwoju politycznego. Pierwszą zaś próbą harmonii tej nominacyi z kierunkiem większości sejmowej będzie wybór Wydziału krajowego i tej próby oczekujemy z upragnieniem, jako rękojmi, że sprawy krajowe rozwiną się w duchu marszałkowskiego programu.

Od kraju samego, a raczej od jego posłów zawisło uczynić resztę — a mianowicie stwarzając ugruppowania polityczne racyonalne, obejmujące całość naszych spraw i dążeń, dać mocne podstawy ludowe naszemu rozwojowi w przyszłości. My wyrażamy nadzieję i wierzymy nawet z ufnością, że i w takim razie, gdy ten proces dokonany będzie — marszałek Zyblikiewicz okaże się reprezentantem gruppy najwięcej ważącej politycznie, i dodatnio najbardziej patryotycznej. W każdym zaś razie danym nam został dziś przez jego nominacyę punkt oparcia mocny dla rozwoju polityki krajowej. Oto dlaczego nominacyę Dra Zyblikiewicza na marszałka krajowego witamy z radością a bez zastrzeżeń, z zadowoleniem większem od tego, jakie sprawiło pierwsze, że tak powiemy tymczasowe zanominowanie tego męża stanu, na pierwszy urząd krajowy.

Zastępcą Marszałka mianowanym został współcześnie Najprzewielebniejszy administrator metropolii lwowskiej gr. k. ks. biskup Sylwester Sembratowicz. Charakter tej nominacyi zupełnie jest różnym od pierwszej. Vice-marszałek jest tylko zastępcą i to honorowym niejako zastępcą Marszałka w przewodniczeniu Sejmowi, a nie w zarządzie autonomicznym kraju. Nie znamy pobudek dla czego zastępcą takim nie został mianowany ponownie ks. biskup przemyski, lecz inny świeży reprezentant kościoła ruskiego. Przypuszczając wszakże, że Korona przez tę nominacyę chciała dać dowód, że kościołowi ruskiemu przypadnie zawsze najzaszczytniejsze stanowisko w tym kraju, byle tylko jego urzędowi przedstawiciele nieschodzili na drogę walk politycznych — nominacye tę świadczącą o wysokiem zaufaniu osobistem Monarchy do nowego Administratora archidyecezyi metropolitalnej, witamy także jako miły patryotyzmowi polskiemu akt podniesienia świetności kościoła unickiego w Galicyi.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 12 czerwca.

Po długiej, bo przeszło trzechmiesięcznej przerwie spowodowanej chorobą, zaledwo dziś mogę rozpocząć ponownie przesyłanie do pisma waszego peryodycznych sprawozdań z codziennego życia galilejskiej stolicy naszej; chwila zaś, w której zabieram się do przerwanej pracy, jest do najwyższego stopnia niewdzięczną dla nas wszystkich członków dziennikarskiego cechu, gdyż stanowi ona prolog do owego przysłowiowego „martwego sezonu“, czyli „ogórkowej pory roku“, jak ją Niemcy nazywają, podczas której każdy stara się użyć pośród zieleni i na świeżem powietrzu błogiego *dolce farniente,* a zarówno w polityce jak w życiu towarzyskiem panuje najzupełniejsze „bezrobocie“.

Lwów nasz, niebardzo ożywiony i zabawny, nawet podczas najbardziej ożywionego karnawału, przedstawia też obecnie tem mniej materyału zasługującego na uwagę zamiejscowej publiczności; cała bowiem ta część ludności jego, która nie jest przykuta do bruku miejskiego obowiązkową pracą, ucieka z jego dusznych i wielce niezdrowych murów; za dni zaś kilkanaście t. j. po przejściu wyścigów będzie już tu tak głucho, pusto i nudno, jak w sławnym Akwizgranie, gdzie według Hejnego nawet psy są tak znudzone, że ujrzawszy cudzoziemca wzywają go błagalnym wzrokiem, żeby ich kopnął nogą, gdyż to stanowić dla nich będzie jedyną rozrywkę.

Wiadomo, że „ogórkowa pora roku“ i gorąca temperatura podczas niej panująca, połączone z brakiem wszelkich donioślejszych wydarzeń w dziedzinie polityki i życia towarzyskiego, oddziaływa w sposób podniecający na płodność wyobraźni dziennikarskich korespondentów, suszących biedny mózg swój nad wyszukaniem sposobu zajęcia, lub przynajmniej zabawienia czytelników, i stąd to wylęgają się podczas kanikuły owe sławne „węże morskie“ i całe stada „kaczek dziennikarskich“, które weszły już w przysłowie, lecz pomimo tego pojawiają się co roku o jednym i tym samym czasie, i znajdują u publiczności dość łaskawe przyjęcie. Licząc na względność czytelników „Gazety Krakowskiej“ mógłbym więc także puścić wodze mej wyobraźni, a chociaż Pełtew nasza jest zbyt płytką i... niewonną, żeby w nurtach jej mógł wylęgnąć się potwór tak olbrzymi, jak nieboszczyk wąż morski, nicby mnie jednak nie stanęło na przeszkodzie, żeby wynaleść n. p. Pegaza pasącego się na pięknej łące Pohulanki, lub Feniksa latającego po ogrodzie Wysokiego Zamku, a jestem pewny, że im mniej prawdopodobnym byłby dziwoląg przezemnie wynaleziony, tem łaskawsze znalazłby przyjęcie u czytającej publiczności.

Jest to bowiem rzeczą niezaprzeczoną, że 30-stopniowy upał podnieca wyobraźnię, nie tylko piszących, ale i czytających, i że publiczność potrzebuje podczas kanikuły czegoś niezwykłego, oraz skłonną jest do przyjmowania za dobrą monetę fabrykatów najbardziej pośledniego gatunku.

Zaręczam wam jednak, że nie będę korzystać z tego tak wygodnego dla piszących usposobienia publiczności, i że uznając słuszność zdania Fredrowskiego Łatki z „Dożywocia“: „lepiej serdeńko milczeć niż głupstwo powiedzieć“, prędzej narażę się na zarzut, iż listy me są nudne i mało ożywione, niż puszczę kaczkę, lub strzelę bąka, bo amatorów i myśliwych na tego rodzaju zwierzynę jest u nas i bezemnie aż nadto wielu. Usiłować będę, aby listy me były zawsze wierną fotografią usposobienia życia społeczeństwa, pośród którego żyję, i faktów, na które patrzeć pragnę o ile to jest możliwem, okiem bezstronnem, *sine ira et studio,* jeżeli zaś w czynie nie potrafię sprostać mym chęciom, winną temu będzie nieudolność moja, za którą odpowiedzialnym być przecie nie mogę. Zresztą czerpię otuchę w tym fakcie, że listy które zamieszczałem w „Gazecie Krak.“ w ciągu roku całego znalazły u czytelników waszych łaskawe przyjęcie, a ponieważ obecna ich serya będzie tylko dalszym ciągiem takowych a zapatrywania się moje nie uległy w ciągu kilkomiesięcznej przerwy żadnej zmianie, nam więc niepłonną nadzieję, że potrafię i teraz znaleźć u czytelników tę samą względność i uznanie. Co się zaś tyczy braku przedmiotów zajmujących przez czas kanikuły, to i pod tym względem nie żywię zbytecznej obawy, bo w połowie sierpnia rozpocznie się sesya nowego Sejmu, o której będzie wiele bardzo do powiedzenia, a przygotowawcze do niej czynności Wydziału krajowego, początkowa działalność Banku krajowego, który zostanie nieodwołalnie otwarty na dniu 1 lipca i miejscowe wypadki, których w mieście jak Lwów przeszło stotysięcznem nie brak nigdy, dostarczą mi w każdym razie materyału na kilkanaście listów i uwolnią mnie od mozolnej a niewdzięcznej pracy uganiania się za sensa-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 13 czerwca 1883.

LISTY TUŁACZA.

4 III.

(Dokończenie).

Zapraszałem do siebie na te zebrania bohatera litewskiego powstania Matuszewicza.

Gdy ten zaczął opowiadać, następowała cisza, bo Mickiewicz nie pozwolił mu przerywać i ani słowa żadnemu z nas pisnąć. Widać, że te opisy i opowiadania o powstaniu litewskiem szczególniej go zajmowały.

Ja musiałem mu opowiadać o bitwie Ostrołęckiej najdrobniejsze szczegóły. Wiedział bowiem od moich poczciwych kolegów, że byłem w tej bitwie kilka razy rannym — jenerał zaś Dłuski nazywał mnie wobec niego chłopakiem mężnym nad mężnymi.

Gdy przyszło do opowiadania walki na moście, gdzie każdy Polak brał się z Moskalami za bary i pasując się z sobą spadali razem w nurty Narwi, wtedy wypuściwszy kłąb dymu fajkę od siebie Mickiewicz odrzucił i schwyciwszy rękami za głowę, zdawało się jakby swe długie włosy wyrywał.

Widząc to jego uniesienie i chcąc go uspokoić przerwałem me opowiadanie.

Porwał się z krzesła na równe nogi i ofuknął mnie: „Czemu przestałeś mówić. Tam byłeś jak słyszałem i sądzić mogę z tych ran bohatyrem a tu jesteś jak baba, kiedy znieść nie możesz mojego zapału i uwielbienia tych bohaterskich walk, których ja głupiec nieszczęśliwy, nie dzieliłem“.

Rzuciliśmy się wszyscy jemu w objęcia, całując mu ręce i nogi.

Odepchnął nas z wolna od siebie i rzekł: „Dajcie mi pokój. To ja wam powinienem upaść do nóg, bo wyście za ojczyznę, za Polskę walczyli. Ja zaś sobie tego nigdy nie daruję, żem do was nie pospieszył i z wami nie byłem. Nazywacie mnie wielkim, a ja maluczkim tylko“.

Po takiej scenie, a było kilka podobnych rozmów, zatapiał się w myśli głębokie. Oczy mu błyszczały i twarz jaśniała jakimś niezwykłym blaskiem.

Nieraz po takiem uniesieniu i zadumie przez cały dzień nic w usta nie włożył — snać duch w nim pracował mocno.

Ażeby go przyprowadzić do zwykłego usposobienia, mieliśmy skuteczny sposób. Udawał się wtedy jeden z naszego towarzystwa do pani Klaudyi Potockiej, dla której miał Adam szczególny szacunek i prosiliśmy, ażeby go przywołała i dała mu jakie od siebie polecenie.

Pani Klaudya spełniała nasze prośby — przywoływała Adama, on zaś nie zwlekając spieszył do niej.

Ona go zapytywała: ilu ma zanotowanych oficerów i żołnierzy potrzebujących wsparcia na podróż do Francyi, ile potrzeba dla każdego i dla wszystkich razem pieniędzy.

Usłyszawszy odpowiedź, wręczała mu potrzebną ilość pieniędzy, z którą Mickiewicz przychodził do nas mówiąc: „Obowiązki muszą panować nad uczuciami, chociażby takiego jak ja wierszoklety“ — i część pieniędzy poruczał nam do odniesienia według danych adresów, pozostałe u siebie sumy sam roznosił udając się do różnych hoteli, zajazdów i prywatnych mieszkań, częstokroć daleko na przedmieścia a często i za miasto, gdzie byli ulokowani nasi waleczni wojownicy.

Tam wraz z braterskiem słowem miłości i czci rozdzielał pomiędzy nich wsparcia największy geniusz poetycki Polski, pomocnik w patryotycznem dziele miłosierdzia jednej z najcnotliwszych niewiast ojczyzny naszej.

Tyle jest słów listu Adolfa Malczewskiego, którym się dzielę z czytelnikami jako cennym a wielce charakterystycznym materyałem do życiorysu autora „Dziadów“ i „Pana Tadeusza“.

Nad brzegiem Śródziemnego morza. * * *
9 maja 1883 r.

KONIEC.

cyjnemi chociaż niezgodnemi z prawdą wiadomościami.

List obecny uważajcie więc za wstęp do nowej seryi korespondencyj lwowskich, których liczba będzie bezpośrednio zależną od mniej lub więcej ożywionego tętna tutejszego życia, kończę zaś takowy życzeniem, aby przy zbliżającym się nowym kwartale liczba prenumeratorów „Gazety Krakowskiej“ wzrosła do nieskończoności, i żeby format jej przeszedł swemi rozmiary nietylko *Timesów* nadpełtwiańskich i nadrudawskich, ale nadtamizańskich wraz z ich amerykańskiemi reprodukcyami. **X. W.**

Z Cieszyńskiego 11 czerwca.

Równouprawnienie polskiego języka u nas, które tak powoli postępuje, pomimo że sąsiednia Galicya i Morawa, stosownie do ustaw zasadniczych, już dawno odzyskały, co im się w sprawie języka należało, błądzi po manowcach i pobratymcy oraz sojusznicy nasi „bracia Czesi“ przemocą nam usiłują język swój narzucić. — Ostatnim takim zapędem cywilizatorskim jest nakaz starszego prokuratora z Berna p. Zapletala przy sposobności rewizyi odbytej w cieszyńskiej prokuratoryi, na mocy którego taż prokuratorya *„ma starać się dla jednostajności i ułatwienia interesów prawnych* wprowadzić w przyszłości *wyłącznie* język czeski! Zaiste jeżeli tylko o jednostajność a nie o **słuszność** (p. nadprokuratorowi) idzie, to ją dzisiaj mamy, bo wszystko i wszędzie idzie o to, aby tę jednostajność z niemieckiego na czeskie zamienić. Za to jednak dziękujemy p. Zaplatalowi, Poskoczylowi i t. p. panom. — Natrętność tych panów — roszczących sobie jakieś przedpotopowe prawa do Cieszyńskiego, którego zachodnią część, graniczącą z Morawą tak systematycznie czechizują, mając przewagę przez opanowanie posad przy tamtejszych przemysłowych zakładach i czyniąc tym sposobem ludność zarobkującą od siebie zawisłą, przechodzi wszelkie granice względności, którą, bądź co bądź Polakom zachować powinni, zostawiając energię w celach odpornych germanizmu.

Pomimo że ludność całego Cieszyńskiego jednego ludowego narzecza używa, które badacze, jak Szafarzyk — rodem i przekonaniem Czech — do polskiego szczepu zaliczają, pomimo że nas codzienna praktyka poucza, że lud ten każdego Polaka bez trudności i zaraz zrozumie, a Czechów tylko ci rozumieją, którzy w szkołach *języka tego się uczyli,* postarali się panowie pobratymcy nasi, że przy ostatnim spisie ludności zupełnie nieprawdziwe dane otrzymano co do Polaków i Czechów, oczywiście zaliczając wszystkich żydów do Niemców: — Oto urzędowe dane:

	Polaków	Czechów	Niemców
W Opawskiem	1.163	54.597	232 473
W Cieszyńskiem	153.724	71.788	36.865

A Cieszyńskie zaś szczegółowo tak się przedstawia:

Powiat	Polaków	Czechów	Niemców
Cieszyński	34.551	7.536	7.869
Jabłonkowski	24.371	93	538
Frydecki	492	40.874	1.685
Frysztacki	24 643	7.179	2.199
Bogumiński	12.360	15.656	3.043
Bielski	16.038	234	19.448
Skoczowski	28.108	178	1.607
Strumieński	13.161	38	476

A zatem tylko ludność granicząca z Morawą — powiaty Frydecki i Bogumiński — wykazują większą ilość Czechów, ale takim sposobem, że ludność ta podawała mowę „morawską“ częściowo za swoją, a najczęściej zaś pytano się ludności czy „słowiańska“ a w przyznającym wypadku zapisywano na „Czechów“, kto się **stanowczo** nie podał za Polaka!

Ale zkąd ów Czechoman p. Zapletal ma prawo owym choćby tylko 153.724 udowodnionym Polakom czeski język narzucać, to pytanie nawet p. Prażak, tak silnie wspierający swych plemieńców, nie mógłby wykazać; dziwić się zaiste p. prokuratorowi Rederowi, rodem z Galicyi, że się tak dał pozyskać łatwo dla rozszerzania czeszczyzny w Cieszynie, pomimo że praktykę sądową w Krakowie rozpoczął, poprawnie w mowie i piśmie polskim językiem włada, a nawet w swoim domowym kółku familijnem wyłącznie polską mową się posługuje a w czeszczyznie zaledwie niemowlęce kroki stawia! — Że zacny adwokat p. Dr Michejda zaraz z rozkazu p. Zapletala korzystał i obronę po polsku wniósł, nie dziwi nas — gdyż znanym jest jako prawy syn ludu tutejszego, dla którego dobra wytrwale w narodowym kierunku pracuje.

Ale i inni adwokaci cieszyńscy umieją po polsku a dwóch z nich pochodzący z Galicyi poprawnie w mowie i piśmie, a gdy i w sądzie jeden p. radca i inni funkcyonaryusze są, co znają język polski, to wprowadzeniu tegoż — chyba Czesi staną na zawadzie. Ale przedewszystkiem trzebaby dążyć, by w celu osiągnięcia tej *„jednostajności“* Cieszyńskie do sądu apelacyjnego w Krakowie, zamiast jak dotychczas do berneńskiego, przydzielonem zostało. Bo i tym sposobem pp. pobratymcy więcejby siły skupić mogli w celach owładnięcia owych 232.473 Niemców w Opawskiem, gdzie im Polacy w liczbie niby 1.163 żadnych przeszkód stawiać nie będą.

Na zakończenie dodaję — zresztą wcale nie niespodziewaną wiadomość — że i w tutejszej okolicy zamieszkali Czesi dostawili kontyngens gapiów przy koronacyi białego cara w Moskwie, a między innymi podążył tamże p. Władysław Franciszek Chleborad, adwokat w M. Ostrawie zamieszkały, prowodyr i zagorzalec czeski, który zwołuje ludowe zgromadzenia w celu równouprawnienia, przewodniczy w kilku „patryotycznych“ stowarzyszeniach dozwolonych na mocy istniejącej konstytucyi. Czyny te jednak nie powstrzymały go od pielgrzymki do znajomej Moskwy, gdzie swego czasu już na kongresie etnograficznym był między przedstawicielami Czech i o ile w Austryi rozpala się do wolnych urządzeń, o tyle uwielbia nahajkę kozacką i samodzierżce rządy carskie, łącząc te sprzeczności w jednej osobie swojej. **K.**

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 6 czerwca 1883.

Przewodniczący: prezes Izby p. Baranowski — obecnych członków 15.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia p. Józef Liban interpeluje przewodniczącego co do przeprowadzenia wyborów uzupełniających do Izby, odwołując się na jakąś korespondencyę do „Neue Freie Presse“, w której zarzucano prezesowi, że wspólnie z sekretarzem Izby dążą do radykalnej zmiany obecnego składu Izby przez nowe wybory według nowej ordynacyi wyborczej odbyć się mające; w tych mniemanych dążnościach upatruje p. Liban jakąś kompromitacyę dla dzisiejszej większości.

W odpowiedzi na powyższą interpelacyę wyjaśnia prezes, że właśnie w czasie przygotowywania wyborów uzupełniających zaskoczoną została Izba projektem nowej ordynacyi wyborczej, który według wyraźnych życzeń ministra handlu w ciągu 4-ch tygodni miał być uchwalonym. Wobec tego zachodziło niebepieczeństwo, że wkrótce po przeprowadzeniu wyborów uzupełniających na podstawie dawniejszej ordynacyi wyborczej, wskutek zaprowadzenia nowej ordynacyi zarządzonem będzie rozwiązanie Izby i ponowne wybory, coby działalność biura Izby przez długi przeciąg czasu niemal wyłącznie zabsorbowało, a nadto także znaczne za sobą pociągnęło wydatki. Z tej tedy przyczyny uznał prezes za stósowne, wystosować do ministra handlu zapytanie, czyli wobec takiego stanu rzeczy wybory uzupełniające mają być zaraz i według dawniejszej ordynacyi wyborczej przeprowadzone, lub też aż do zatwierdzenia nowej ordynacyi wstrzymane. Podobne zapytanie wystosował do ministerstwa jednocześnie ze swej strony przewodniczący komisyi wyborczej, delegat namiestnika hr. Badeni, dotychczas jednak żadna odpowiedź nie nadeszła. — Co do korespondencyi w „Neue Freie Presse“ zamieszczonej, oświadcza prezes, że dziennikowi każdemu wolno pisać co mu się podoba i nikt za to prócz redakcyi nie odpowiada, dziwnem by zaś było, aby Izba krakowska oglądała się na zdania pisma, zamieszczającego codziennie o kraju naszym najdziwaczniejsze korespondencyce napisane z zaciekłością i uprzedzeniem. Gdy zresztą zapytanie do ministra wystosowanem było ex praesidio a nie w imieniu Izby, uważa prezes sprawę tę za załatwioną i dyskusyę w tej mierze rozpoczętą zamyka.

W dalszym toku obrad podniósł sekretarz Izby Dr Leo myśl stosownego poparcia organu centralnego Izb handlowo-przemysłowych w Austro-Węgrach wychodzącego w Wiedniu począwszy od 26 maja b. r. pod tytułem „Die Kammer“ z dodatkiem „Der Consul“. P. Mendelsburg wniósł, by uznając użyteczność takiego organu, ogłaszającego w streszczeniu sprawozdania z czynności wszystkich Izb handlowych a zawierającego prócz tego wiele dla przemysłowców i handlujących cennych wiadomości, poprzeć takowy przez zaprenumerowanie 3 egzemplarzy a oprócz tego oświadczyć gotowość pokrycia możliwego w pierwszym roku niedoboru pro rata parte do wysokości 1% budżetu Izby. Pierwszą część wniosku przyjęto, a drugą odrzucono uchwalając zarazem na dalszy wniosek p. Mendelsburga, aby w porozumieniu z Izbami handlowemi we Lwowie i Brodach wydawać podobne pismo w języku polskim.

W celu zbadania warunków takiego wydawnictwa znieść się ma sekretarz Izby z kolegami swoimi we Lwowie i Brodach.

Odczytano dalej pismo jeneralnej Dyrekcyi Karola Ludwika zawierające odpowiedź odmowną na podanie odnośne Izby, żądające pewnych załatwień taryfowych dla Krakowa. Na wniosek p. S. Schlesingera uchwalono przesłać posłom Izby Dr Rapaportowi odpis odpowiedzi kolei z prośbą o interwencyę bezpośrednią w celu wyjednania pożądanych dla handlu zbożowego ułatwień a mianowicie przedłużenia terminu reekspedycyi i zaprowadzania tak zwanej podwójnej reekspedycyi. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabrał głos także p. Gustaw Baruch i wyraził oburzenie swoje z powodu insynuacyj zawartych w odezwie kolei, która utrzymuje, że reekspedycyę prawdopodobnie zupełnie zniesie z przyczyny nadużyć, jakich się krakowscy handlarze zboża dopuszczają.

Do komisyi urządzającej piąty międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie uchwalono wydelegować z grona Izby p. J. Holzera z Rzeszowa.

W końcu przyjęto do wiadomości, że ministerstwo sprawiedliwości na wniosek Izby zamianowało assessorami handlowymi przy tutejszym Sądzie krajowym pp. Emila Barucha, Józefa Bielaka i Stanisława Feintucha.

Kolej Węg. Galicyjska, Naddniestrzańska i Leluchowska.

Mamy dziś przed sobą zamknięcie rachunków tych kolei za rok 1882. Wyjmujemy z niego następujące daty i cyfry. Finansowy stan wedle obrachunku biura ruchu kolei Węg. galicyjskiej wynosi na stronie galicyjskiej: Noty dochodu z ruchu 518,87 fl. wydatki tegoż tytułu 503,145 fl. dochód więc czysty w notach 15,672 złr. lub po kursie w srebrze *al pari* 15,672 złr. Stosownie do gwarantowanego dochodu srebrem w ilości 30000 fl. na milę rocznie czyli ogółem 969.000 fl. srebrem z całej linii, okazuje się niedobór dochodów za 1882 rok 953,328 srebrem który to niedobór stosownie do koncessyi państwowej administracyi kolejowej ratami częściowo ma być spłacony. — Obrachunek linii Węgierskiej: Dochody w notach 361,539 fl. rozchody 359,777 złr. pozostaje czysty dochód 1,762 złr. srebrem. Stosownie zaś do gwarantowanego na tej linii dochodu nadto a mianowicie artykułu 6 (prawa z roku 1869), w ilości ogólnej 641,260 złr. dalej zaś stosownie do artykułu 40 prawa z roku 1875 zapewniającego nadto jeszcze 139,836 złr. srebrem czyli ogółem 781,096 złr. wynosi niedobór w srebrze 779,334 złr. który wraz z kwotą 23,017 złr. w złocie jako amortyzacya i procenta od udziału 420,000 złr. wypuszczonej w roku 1875 emissyą połączonych prioritetów pożyczki (inwestytucyjnej) przez królewską państwową administracyę pokrytym być ma. Rezultat ogólny obu lini jest: dochód 880,357 fl. rozchód 862,923 fl. czyli ostateczny dochód z roku 1882 wynosi 17,434 fl. gdy w roku 1881 rachunki zostały zamknięte deficytem ruchu w wysokości 117,939 złr.

Na całej linii przewieziono osób 261,476 tj. o 50,979 więcej niż w roku 1881 — zaś materyału budulcowego, zboża i t. d. w ilości 305,397 ton. Budowa całej linii kosztowała 36,209,000 fl. Sumę tę pokryto akcyami i priorytetami jak i zaliczką państwową w ilości, 1,800,000 fl. Sprawozdanie kończy uwagą, że ponieważ główne wydatki jako obciążenie budowy nie będą już wcale konieczne, przeto uważać można rachunek budowy jako już z rokiem 1882 zamknięty. Mniejsze wydatki w budowach pokryte zostaną ze specyalnej rezerwy w ilości 102,000 złr.

Do sprawozdania tej kolei dołączone są wyniki z obrachunku tegoż roku kolei galicyjskiej Tarnow-Leluchow i kolei Naddniestrzańskiej, któremi zawiaduje jak wiadomo administracya kolei węgiersko-galicyjskiej. Dochody z transportu na linii tarnowsko-leluchowskiej aż do Orłowa wyniosły 371,662 fl. (+51,088 fl. niż w zeszłym roku) z ruchu osobowego 120, 263 fl. (+7,461 fl.) z ruchu towarowego 239,610 fl. (+ 34,357 fl.), tj. ogółem dochody dosięgnęły wysokości 396,539 fl. (+ 42,334 fl.) Wydatki ruchu wynosiły 394,446 fl. (+ 42,393 fl. t. j. w roku 1882 dochód czysty wyniósł 2,093 fl. gdy w roku 1881 wynosił 1,151 fl. Koszta ruchu wyniosły 94,5%. Kolej Naddniestrzańska ogółem miała dochodu z ruchu tak transportów jak i osób 452,742 fl. (+ 55,519 fl.) zaś wydatki wynosiły 303,903 (+ 41,388 fl.) czyli że dochód nadto pozostał za rok 1882 w kwocie 148,839 fl. gdy dochód z ruchu za rok 1880 wyniósł tylko 51,932 fl.

KRONIKA.

Kraków d. 13 czerwca.

Pan marszałek Zyblikiewicz udaje się dzisiaj do Wiednia w celu złożenia podziękowania Cesarzowi za nominacyę ogłoszoną już w dzisiejszej gazecie urzędowej wiedeńskiej.

X. Arcybiskup Feliński — jak donoszą dzienniki wiedeńskie — przybył o godzinie 5 minut 20 pociągiem z Bogumina na dworzec północny, wsiadł natychmiast do fiakra i udał się na dworzec południowy a ztamtąd o godzinie 7 minut 45 pojechał do Rzymu. Księdza Arcybiskupa spodziewano się codziennie w Wiedniu. Kolonia polska z księdzem Chełmeckim na czele udawała się trzy razy na dworzec dla powitania X. Arcybiskupa, ale zawsze nadaremnie.

Arcyksiąże Karol Ludwik wracając z koronacyi w Moskwie przejechał już do Wiednia nie zatrzymując się w Krakowie, jak zapowiedziano. Jeżeli ewentualnemu przyjazdowi dostojnego Gościa nie przypisywaliśmy politycznego znaczenia, to przypisaćby je można zaszłej zmianie i odwołaniu wizyty. Atoli na innem polu wolimy i zwykliśmy walczyć z „tryumfami“ polityki hr. Kalnoky'ego i z sympatyami moskiewskiemi...

Na obchód „Wianków“ zawiązał się jak w roku zeszłym z inicyatywy Towarzystwa muzycznego krakowskiego komitet, który w odezwie swej mówi, że wszelkich starań dołoży, aby uroczystość ta, oparta na zwyczaju narodowym jak najświetniej wypaść mogła.

Zależy to jednak w znacznej części nie od komitetu samego, lecz od udziału mieszkańców Krakowa, których przecież zbytecznem byłoby zachęcać do składek na uzyskanie potrzebnego funduszu jak i do udziału w samem puszczaniu wianków.

Zanim ogłoszonym będzie program uroczystości, komitet upraszając o jak najliczniejsze składki oznajmia, że datki przyjmują instytucye i handle, w których znajdują się umyślnie w tym celu sporządzone i stampilją Towarzystwa muzycznego opatrzone listy składek, oraz napis: „tu się przyjmuje składki na wianki“.

Zebranie kollegium notaryalnego, jakie się odbyło w Krakowie d. 9 b. m. powzięło dwa ważne dla stanu notaryuszów postanowienia. Przedewszystkiem oświadczyło się zebranie co do memoryału kolegów lwowskich w przedmiocie reformy ustawy notaryalnej, mianowicie co do postępowania dyscyplinarnego w ten sposób, aby do składu senatu dyscyplinarnego jeden notaryusz należał. Następnie na wniosek jednego z członków powzięto rezolucyę zdążającą do tego, ażeby każdy z pp. kandydatów notaryalnych względnie pp. notaryusze już mianowani starali się o pozyskanie stopnia doktorów praw, tudzież by egzamina notaryalne adwokackie i sędziowskie były zrównane i ujednostajnione tak, iżby zawody te co do kwalifikacyj prawnych stanęły na jednym i tym samym stopniu.

Z Uniwersytetu. P. Maryan Sietnicki, rodem ze Lwowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Teatr. Nie zbyt liczne grono widzów przysłuchiwało się wczoraj wesołym dowcipom „Złotego Cielca“, Wujaszka Alfonsa“ i Fredrowskiej komedyjki „Śmierć i żona od Boga przeznaczona“. Może też pustki w lożach wpłynęły na humór artystów, gdyż genialne farsy Dobrzańskiego nie były odegrane z tą werwą i życiem jak zwykle na naszej scenie. W obsadzie ról zaszły także pewne zmiany. Profesora Müllera w „Wujaszku“ odegrał po p. Wojdałowiczu p. Stępowski. Nie odmawiamy temu artyście dobrych chęci, szkoda tylko, że nie wystarczą one tam, gdzie istniejący może zresztą talent nie znajduje należytego zastosowania. Pan Stępowski stanowczo do ról główniejszych, w komedyach zwłaszcza nie ma kwalifikacyi, nie wiemy więc dla czego dyrekcya wysuwa go naprzód z prawdziwą szkodą dla artysty, który w podrzędnych rolach może być wcale użyteczny.

Zjazd członków towarzystwa leśnego odbyć się ma w Krakowie w końcu lipca. Program zjazdu obejmuje wycieczkę naukową do lasów Tenczyńskich.

Ministerstwo handlu — jak donoszą z Wiednia do „Dzien. Pol.“ — postanowiło jeszcze w tym roku otworzyć przestrzeń kolei transwersalnej pomiędzy Grybowem a Zagórzem. Przedsiębiorca zapewnił rząd, że linia będzie w jesieni roku bieżącego zupełnie wykończoną.

Senat akademicki lwowski zaproponował jednomyślnie Dra Aleks. Janowicza, adwokata krajowego i docenta na wszechnicy tamtejszej, na profesora prawa niemieckiego i historyi austryackiej, która to katedra jest opróżnioną po zmarłym profesorze Buhlu.

Komitet pomnika Chrzanowskiej w Trembowli — jak donoszą dzienniki lwowskie — na ostatniem swojem zebraniu większością głosów uchwalił, że pomnik ten ma być postawiony nie na ruinach zamkowych ani też na górze „Pakrówce“, jak projektowano, lecz w mieście, na miejscu dla każdego przystępnem, pośród ogrodu publicznego, założyć się mającego, przeciw czemu zastrzegła się mniejszość, obstając przy swym wniosku, by pomnik wzniesiony został na zwaliskach zamku jako na miejscu bohaterskiego czynu. Następnie po szczegółowej dyskusyi powziął komitet uchwałę: 1) zakupić plac Postępskich przy ulicy głównej naprzeciw apteki; 2) udać się do rady gminnej miasta Trembowli z prośbą o bezpłatne odstąpienie przyległego placu miejskiego na rozszerzenie ogrodu, z perspektywą dalszego rozszerzenia po zniesieniu stajni wojskowej; 3) objąć place w posiadanie i oznaczyć je słupkami granicznemi. Wykonanie tej uchwały polecił pp. Bolesławowi Rozwadowskiemu, Adolfowi Promińskiemu i Drowi Julianowi Olpińskiemu. W końcu uchwalił komitet postarać się o nowe plany na pomnik w drodze odwołania się do ofiarności panów architektów i inżynierów krajowych, gdyż fundusz pomnikowy wynosi ogółem mało więcej nad 5.400 złr.

Wystawa koni i inwentarza w Warszawie na placu Ujazdowskim otwartą została w sobotę. Pięknych koni było najwięcej a dostawili ich hr. Branicki, hr. Poletyllo, Moniuszko, Mierzwiński, Riebold, hr. Krasiński, Mańkowski, hr. Bolesław Skarbek, hr. Eustachy Potocki, Michalski, Przanowski, Wacław Mazaraki, Władysław Tański i wielu innych; bydło hr. Zamoyski, Kropliński, Suski i Dietrich; owiec mnóstwo, między któremi odznaczały się okazy hr. Jezierskiego i Łuszczewskiego; w dziale maszyn i narzędzi rolniczych odznaczała się firma Berent i Adolph, pp. Goldeuring, Grodzki, Lilpop Rau i Loewenstein, Cegielski i Trylski; kurniki z bardzo pięknemi okazami, gołębie mnóstwo nabiału i t. p.

Delegacye sędziów skończyły już swoje czynności, dziś ostatnia konferencya i przyznanie nagród.

Dwa pociągi uderzyły na siebie 10-go b. m. w pobliżu Żmerynki w Królestwie Polskiem na drodze południowo-zachodniej. Rannych i zabitych ma być nie mało.

Na wyścigach warszawskich w niedzielę było 2,564 osób za biletami płatnemi, bezpłatnych widzów było około 15,000; przez rogatki mokotowskie przejechało 566 powozów prywatnych, 200 karet, 560 dorożek, 109 bryczek, 2 karety pocztowe i dwa omnibusy, konno przejechało 55 osób. W pierwszym biegu nagrodę 150 rs. otrzymał „Avliar“ hr. Ożarowskiego; w

drugim 1,000 rs. „Rea“ J. Dobrogosta; w trzecim 800 rs. „Kterzanka“ Wł. Wodzińskiego; w czwartym 500 rs. „Prinz“ J. Dobrogosta; w piątym, ostatnim biegu nagrodę 400 rs. wziął „Miurid“ hr. J. Ledóchowskiego.—Deszcz gwałtowny podczas wyścigów sprawił im niemałą przeszkodę a widzom przykrą niespodziankę. — Następne wyścigi odbędą się dziś we środę.

Słynne jarmarki w Łęczny nad Wieprzem w Lubelskiem nie upadły widać, skoro na tegorocznym jarmarku w ciągu ośmiu ostatnich dni maja, według urzędowych wykazów, sprzedano sukna za 10,500 rs., innych towarów łokciowych za 18,000 rs., koni rasowych za 100,000 rs., roboczych za 25,000 rs. i t. d.

X. Żyliński, b. administrator dyecezyi wileńskiej powrócił z Rzymu do Wilna; ma on, jak donoszą „Nowosti“, być wikaryuszem przy kaplicy ś. Kazimierza przy kościele katedralnym.

Zjazd naturalistów i lekarzy, z kolei siódmy, odbędzie się tego roku w Odessie w początkach września. Po odbytych posiedzeniach nastąpi wycieczka do Krymu; każda z sekcyj: geologiczna, zoologiczna, botaniczna i lekarska uda się w inną stronę.

Cmentarzysko pogańskie odkopano w Mazowieckiem o pół mili od Brwinowa, przystanku na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej we wsi Młochowie. Znaczną liczbę urn i innych przedmiotów posiada właściciel tego majątku p. Jan Zawisza.

Strzelba elektryczna, oto najnowszy wynalazek dla zbawienia ludzkości. Przyrząd jest bardzo prosty. Kolba i lufa — oto wszystko. Stos, który powoduje wystrzał, jest wielkości zegarka kieszonkowego — ładuje się z rana i... wystarcza na cały dzień. Strzelba za jednem poruszeniem daje sześć wystrzałów. — Czekamy jeszcze na działa elektryczne, a... wszystko będzie w porządku.

Na turnieju szachowym w Londynie Cukertort wygrał dotąd partyj 17, Steinitz 13, Blackburn $12\frac{1}{2}$, Rosental 12, Mason $10\frac{1}{2}$, Czygoryn i Mackenzie po 10, Winawer 9 i t. d. Cukertorta nikt dotąd nie zwyciężył.

Pierwszy pociąg błyskawiczny wyszedł z Paryża 5-go b. m. o godzinie 7 m. 30 wieczorem a stanął w Konstantynopolu o tej samej godzinie rano w sobotę, tak, iż całą drogę przebył w ciągu 84 godzin. Pociąg szedł przez Monachium, Wiedeń, Peszt i Orsowę, następnie przez Rumunię do Warny, zkąd okrętem do Stambułu. W pierwszej tej podróży brało udział ogółem 34 osób, z których jednak tylko 11 odbyło całkowitą drogę.

O Krezusach rozprawiano w ostatnich czasach bardzo wiele: Familia Rotszyldów, wszystkie ich domy i kantory we Frankfurcie, Paryżu, Londynie, Wiedniu i Neapolu obracają kapitałem ruchomym 3 miliardów franków. Liczni Amerykanie jak Vanderbilt, Gould, Field posiadają każdy na siebie po więcej niż jednym miliardzie franków. Znany właściciel min srebrnych w Collorado, Mackay nie liczy jeszcze miliarda choć zaraz w pierwszym roku, gdy za wskazówką przyjaznych sobie czerwonoskórych Apaszów zaczął kopać srebro, to wydobył go przeszło za 60 milionów. Wszyscy ci jednak milionerzy są tylko zamożnymi ludźmi wobec najnowszego krezusa Don Ricardo da Jonza, brazylijczyka, który miewa ze swych kopalni złota i dyamentów tylko 300,000,000 rocznego dochodu tj. prawie po milionie dziennie. Don Ricardo da Jonza posiada w Paryżu dzielnicę całą bo 49 domów, a więc więcej niż ów słynny filantrop milioner Wallace; jest on oryginałem kawalerem wieku lat 35 do 36.— Niebawem co najdziwniejsza jeden z hrabiów francuskich mający dotąd niezbyt wiele w kieszeni zasłynie także jako krezus i zaliczony zostanie od razu między najpoważniejszych z ich szeregu. Ożeniony bowiem jest z ostatnią dziedziczką pewnego plantatora w Ameryce, na którego gruncie stanęło miasto Chicago. Ów plantator ustąpił gruntu z zastrzeżeniem, że przed upływem 100 lat znowu staje się jego właścicielem. Naturalnie Chicago musi się wykupić, gdyż właśnie obecnie dobiega już 99 rok jak stoi na powierzchni ziemi, licząc kilkakroć sto tysięcy ludzi.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Początek o godz. wpół do ósmej.

Czwartek 14 czerwca: „Trzpiot,“ komedya Bariera.

Sobota 16 czerwca: „Frou-Frou“ pp. Melhiac i Halévy. Dziewiąty i ostatni występ B. Leszczyńskiego.

Niedziela 17 czerwca: **Kościuszko pod Racławicami** Lassoty.

Kalendarzyk. Jutro: *Bazylego wyzn.* W Piątek: *Wita i Modesta mm.*

Pożar teatru „Rozmaitości“ w Warszawie.

Dzienniki warszawskie przyniosły nam dzisiaj smutną wiadomość o klęsce pożarowej, której ofiarą padł stary, pół wieku istniejący teatr „Rozmaitości“ i o mało nie podzielił jego losu sąsiedni „Teatr Wielki“.

Pożar wszczął się o godzinie 9 wieczór d. 11 b. m. i w dwie godziny pochłonął całe wnętrze gmachu teatralnego, w którym na szczęście nie było ludzi, bo od sześciu dni odbywają się przedstawienia w tatrze letnim i nowym. Szkoda materyalna wynosi 100.000 rubli a większa jeszcze moralna, bo niewiadomo nawet, czy po tak strasznej klęsce dźwignie się jeszcze ów teatr.

Szczegóły pożaru, jakie przynoszą dzienniki warszawskie są nader obszerne. Dzisiaj podajemy następujące:

Stan rzeczy w sali teatru rozmaitości — pisze jeden z współpracowników „Kuryera Warsz.“ — o godzinie 9 min. 15 był następujący:

Widownia i scena puste... Na scenie stał reżyserski stolik—w południe odbywano próbę z „Niewdzięcznego wieku“.

W głębi widniała jakaś szara dekoracya. Sufit był jeszcze cały...

Nagle z silnym hukiem zrywa się i pada na krzesła duży kandelabr gazowy, druzgocąc środek szóstego rzędu krzeseł.

Na scenie i w bocznych wejściach jawi się jeden i drugi strażak — znikają. Płomieni jeszcze nie widać...

W tem w samym środku plafonu mignęło zdradliwe światło, rosnąc coraz bardziej.

Z zewnątrz dochodzą głosy: „tędy, tędy, jeszcze czas...“

We drzwiach staje kilku ciekawych, gorliwych, odważnych.

Plafon już w kilku miejscach przyświecać poczyna, aż nareszcie — krąg jego, mieszczący przyrządy wentelacyjne zapala się jak ogień sztuczny.

Płomień strzela przez środek — katastrofa staje się coraz groźniejszą.... Przybywają strażacy i biorą się do manipulacyi przytwierdzania wężów. Widowisko nabiera piekielnej grozy.

Promienie ślizgają się coraz zuchwalej, sięgając dalej, dalej, dalej... Już trawią sufit dokąd strumień wody nie sięga! Iści się szatański prawdziwie fajerwerk — iskry, kule ogniste przelatują ze szczytu sali, padając na krzesła, do lóż, z których tak niedawno grzmiały liczne oklaski dla Żółkowskiego, dla ulubieńców, dla faworytów, faworytek publiczności warszawskiej.

Grà barw rozwija się tak straszliwie, jakby piekło założyło tam w górze swoją kuźnię... Przepala się sufit pomału—tynk odpada, złowrogie dochodzi belek trzeszczenie.

Tu i owdzie padają głosy: „Gdyby więcej wody, gdyby więcej sił, kto wie... może... jeszcze...“

Zalega cisza, przerywana monotonnym szumem strumieni jednej sikawki. Teraz jednak wszelki ratunek był daremny. Trzask przepalonych belek zwiastował ostatnią chwilę dla przybytku wesołej muzy.

Zasłona z wizerunkiem Bogusławskiego i Fredry z nazwiskami: Korzeniowskiego, Narzymskiego, Jasińskiego powiała raz jeszcze — na widownię stoczył się kawał sufitu a za chwilę drugi.

Płomienie obrzuciły salę Rozmaitości przerażającą jasnością... Od tego momentu żywioł szalał z nieposkromioną z niczem mocą.

Zwaliła się z łoskotem reszta sufitu — wszędzie tylko ogień i ogień... Teatru rozmaitości już nie było...

Wszystkie dzienniki chwalą zręczność energią straży ogniowej, dzięki której ocalały nietylko sale przyległe ale i Teatr Wielki złączony z teatrem Rozmaitości korytarzami. Również budynki sąsiednie były zagrożone a największe niebezpieczeństwo groziło od tak zwanych schodów *ochronnych* zbudowanych na kształt tych jakie u nas sterczą na placu Szczepańskim. Przy schodach tych, które pierwszy płomień zaraz ogarnął musiano ustawić osobny oddział straży z sikawkami w celu ugaszenia buchającego z nich na wszystkie strony ognia — aż się wreszcie szczęśliwie zwaliły.

Przyczyna pożaru niewiadoma — powstał on jednak wiedług jednozgodnych relacyj na strychu budynku. —

Z ludzi nikt nie zginął, tylko z ratujących: strażak Olszewski jest ranny, majster kominiarski Dychtowicz zwichnął nogę, wreszcie strażacy Filipowicz, Paszke i Wierusiński ulegli potłuczeniu.

Pożar powyższy przyniósł szkodę nietylko teatrowi ale i osobom w tej części gmachu zamieszkałym. Oprócz bowiem zniszczonej przez ogień widowni i sceny, oprócz spalonych sprzętów teatralnych w sali się znajdujących, nie obeszło się bez uszkodzeń pośrednich, spowodowanych bądźto przez zalewanie przy ratunku, bądź przez usuwanie i wynoszenie rzeczy, a wreszcie przez ludzi złej woli, rzezimieszków, którzy umieli skorzystać z chwili przerażającego chaosu.

Z mieszkańców największą stratę poniósł artysta-malarz p. Żmurko, zajmujący chwilowo część dawnego lokalu Towarzystwa muzycznego na pracownię. Oprócz mnóstwa szkiców, studjów, prac pozaczynanych, które co do jednego źdźbła zniknęły rozkradzione, znajdował się na stalugach obraz wielkich rozmiarów, przedstawiający „Orgję z czasów Messaliny“. Obraz ten artysta zdołał wyrwać z ram i unieść, nie obeszło się jednak bez bardzo znacznych uszkodzeń; bogate ramy potłuczone w kawałki.

Znacznych też strat doznali mieszkańcy, zajmujący trzecie piętro od strony Wierzbowej ulicy. Większą część sprzętów wyrzucono im wprost przeń okna na ulicę, druzgocząc meble, lustra, fortepiany.

Rozprawa w Sejmie pruskim

nad rządowem kościelno-politycznem przedłożeniem.

Na początku posiedzenia byli już posłowie uwiadomieni o złożeniu mandatu przez Bennigsena, z powodu kościelnego przedłożenia, gdyż nie zgadzał się na zapatrywanie się w tej sprawie większości członków swego stronnictwa. Wśród wrażenia wywołanego ustąpieniem tego głośnego parlamentarnego mowcy, przystąpiono do obrad nad wnioskiem rządowym, przeciw któremu zapisali się do głosu Dr Reichensperger, Dr Windhorst, Roeren, Dr Schorlemer-Alst, Dr Wirchow, Dr Cuny, ks. Dr Jażdżewski, Götting, Richter, Gynern i Inwalle — za, tylko Zedlic i hr. Limburg-Stirum.

Dr Reichensperger (centrum) przyznał, że przedłożenie łagodzi istniejące majowe ustawy, zauważył jednak, że ten mały początek nie daje nawet perspektywy rewizyi ustaw wywołýwanych walką kulturną, i nie może zadowolnić ani katolickiej ludności, ani jakiegokolwiek stronnictwa. Mowca przedstawił dalej 10-cioletnie prześladowanie jakiemu katolicy ulegali, stan obecny i potrzeby katolickiego duchowieństwa. Ulgi projektu są tylko pozorne, a czy należy nad nim w komisyi obradować, to się pokaże dopiero przy końcu rozpraw.

Bar. Zedlic (wolno-konserwatysta) wniósł przekazanie projektu komisyi z 21 członków i gorąco go bronił.

P. Windthorst zastrzegł sobie ostateczne wypowiedzenie zdania do końca rozprawy. Przedłożenie nie wyjaśnia, czy porozumienia z kościołem czy jednostronnie chce spór zakończyć. Obecne położenie jest niemożliwe, nowym tego dowodem jest, że nawet p. Bennigsen narodowo-liberalne stronnictwo opuścić musiał. Rewizya ustaw majowych jest konieczna.

Hr. Limburg-Stirum zgadza się w zupełności na przedłożenie, podczas gdy Richter (postępowiec) stanowczo się sprzeciwia 4 i 5 artykułowi ustawy.

Minister wyznań Goessler, wystąpił w obronie projektu, który nazwał „wspaniałomyślnem postanowieniem rządu. Wielki mąż stanu, który uznał, że chwila jest stosowną do przedstawienia projektu, nie robiłby tego bez ważnych przyczyn. Prusy mają mniejszy wpływ na sprawy kościoła, aniżeli rządy Austryi lub Wirtembergii. W końcu prosił minister, aby obradowano spokojnie i bez uprzedzenia.

Przegląd polityczny.

Z powodu twierdzenia korespondenta z Krakowa do „Gazety Narodowej“ Nr. 131, że pp. Popiel Paweł i Popiel Jan głosowali przeciw panu Bobrzyńskiemu na posła do Sejmu ogłasza „Czas“ że, upoważnionym jest oświadczyć, że pp. Popiel Paweł i Popiel Jan głosowali tak za siebie, jakoteż z mocy plenipotencyj, które posiadali, za p. Bobrzyńskim.

A więc i w tym względzie pomylił się korespondent w swych kombinacyach i objaśnieniach.

W zeszłą niedzielę odbyło się w Pradze wielkie zgromadzenie robotników, w którem wzięło udział przeszło tysiąc osób, między temi kilku posłów. Dep. Hevera zapewniał, że czescy deputowani wszelkiemi siłami będą dążyli do tego, aby postęp i sprawiedliwość zapanowały we wszystkich kierunkach życia yublicznego. Cała prawica Izby niższej Rady państwa uważa za słuszne i sprawiedliwe żądanie co do oznaczenia normalnego dnia pracy i określenia przepisami wypoczynku niedzielnego. Rząd popiera w tej mierze zabiegi prawicy, a chociaż lewica sprzeciwia się reformom, nie ma wątpliwości, że zostaną one niebawem zainaugurowane. Przemawiało jeszcze kilku robotników, poczem zebranie uchwaliło rezolucyę domagającą się wypoczynku niedzielnego i dziesięciogodzinnego dnia roboczego.

Czeskie dzienniki donoszą, że deputowany Dr Fandrlik, zostanie mianowany radcą ministeryalnym, w ministeryum sprawiedliwości.

Rozprawy nad przedłożeniem kościelnem w Sejmie pruskim ukończono już wczoraj. Na uwagę zasługiwała druga mowa Windhorsta, który świetnie polemizował z Zedlicem, zrobił trafne porównanie z Irlandyą i Polską i oświadczył, że go mowa ministra zupełnie niezadowolniła. Wirchow mówił wiele o rozmaitych pojęciach wolności i występował przeciw wpływowi Papieża. Przedłożenia bronił tylko konserwatysta Cremer, który powiedział, że państwo powinno raz już podjąć walkę z ateizmem, materyalizmem i żydostwem.

Gneist usiłował udowodnić na podstawie historycznej, że walka kulturna jest usprawiedliwiona, i że rząd pruski jest zanadto tolerancyjnym dla katolików, na co mu pan Majunke z centrum odpowiedział, że poglądy te nie były dobre w 16, 17 i 18 wieku, a w 19 stuleciu już są nawet zupełnie nie stosowne.

W końcu przekazano przedłożenie komisyi z 21 członków.

Wybitniejsze liberalne berlińskie dzienniki omawiają cofnięcie się Bennigsena i wyrażają głęboki żal z tego powodu. Sądzę tu, że krok ten pociągnie za sobą zupełny upadek liberalnego stronnictwa. „National Ztg“ pisze, że będzie bardzo ważnem, czy Miquel nadburmistrz we Frankfurcie nad Menem, zechce znów brać udział w politycznem życiu.

Komitet panslawistyczny moskiewski ma być, podług doniesień dzienników wiedeńskich, przywrócony zamiast komitetu petersburskiego, który zostanie zwinięty. Ma on się przedewszystkiem zajmować literackiemi kwestyami (tak jak pierwej przyp. Red.) a między innemi zaprowadzeniem języka rosyjskiego jako wspólnego naukowego dla wszystkich Słowian. To przynajmniej szczerze i dla naszych *russkich* użyteczne.

„Nowoje Wremia“ przyjęło z wielką przychylnością kroki Francuzów w Indyach. Jest to zupełnie naturalne. Przez popieranie Francuzów zyskuje Rosya ich sympatye i grozi Chinom, co może posłużyć do pomyślnego załatwienia zawikłań wywołanych przez zajęcie Kuldży.

Podobnież włoska prasa wyraża się bardzo sympatycznie o wyprawie francuskiej do Tonkinu, życzy jej powodzenia dodając, że Włochy w tej sprawie nie są zupełnie zainteresowane.

Z Londynu donoszą, że rząd postanowił wysłać natychmiast 5 pancerników na wody chińskie.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 13 czerwca. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz mianował Dra Zyblikiewicza marszałkiem sejmu galicyjskiego, a jego zastępcą gr. k. biskupa, administratora lwowskiej archidyecezyi Sylwestra Sembratowicza.

Lublana 13 czerwca. Wybory z miast wypadły zupełnie w duchu narodowym podług wskazówek komitetu centralnego z wyjątkiem dwóch posłów, obranych w skutek kompromisu zawartego z Niemcami w Koczewinie.

Bern 13 czerwca. Królestwo Siam przystąpiło do międzynarodowego traktatu telegraficznego.

Berlin 13 czerwca. Morderca listonosza Lobbe, został dzisiaj rano ścięty.

Berlin 13 czerwca. Parlament uchwalił etat na r. 1884/5 i został orędziem cesarskiem odczytanem przez ministra Boettechera zamknięty.

Paryż 13 czerwca. Królowa hiszpańska przybyła tu; na dworcu kolei powitał ją Mollard i podpułkownik Lichtenstein w imieniu Grevyego.

Paryż 13 czerwca. Bióra senatu wybrały komisyę dla obrachowania nad projektem reformy stanu sędziowskiego, tylko 1 członek tej komisyi zgadza się zupełnie na projekt, 2 są mu zupełnie przeciwni, 8 przyjmuje w zasadzie reformy, ale ze znacznemi zmianami.

Izba odrzuciła 273 głosami przeciw 201 wniosek Lavergnes, dotyczący pozwolenia alkoholizowania niektórych gatunków wina ze zbioru w 1882 r.

Podług „Temps“ układy prowadzone w Szangaj pomiędzy Liangtsargiem a Trievu, biorą pomyślny obrót.

Zadar 13 czerwca. W wyborach do sejmu z gmin wiejskich, wybrano 14 Chorwatów, 6 Serbów.

Londyn 13 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin uczynił Hamillon wniosek żądający *natychmiastowej* rewizyi artykułu irlandzkich landaktów o kupnie dzierżawnych gruntów przez dzierżawców. Rząd oświadczył się przeciw wyrażeniu *natychmiastowej* rewizyi; po zmianie tego wyrażenia przyjęto rezolucyę domagającą się *rychłej* rewizyi.

Petersburg 13 czerwca. Car zamienił karę śmierci na przymusowe roboty na czas nieograniczony zasądzonym o współudział w „rosyjskiej rewolucyi socyalnej“ Bogdanowiczowi, Tellalowi, Złatopolskiemu, Graczewskiemu, Klimenkowi i Bucewiczowi. Kara robót przymusowych wymierzona na Stefanowicza, ograniczona została do 8 lat; przeciw Lisowskiej i Prybyłowej na cztery lata; również złagodzone zostały warunki deportacyi dla Gruenberga, Boresza i Juszkowej.

Kursa telegraficzne z d. 12 czerwca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·40. Renta srebrna 78·95. Renta złota 98·90. 6% Węgierska 120·30. Losy z r. 1860 134·75. Akcye banku Austro-węgierskiego 835·—. Akcye kredytowe 296·90. Londyn 120·05. Dukat 5·67. Napoleondor 9·52—. Lombardy 149·50. Losy z roku 1864 166·75. Akcye kolei Karola Ludw. 302·10. Akcye Lwow. Czerniow. 169·50. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 156·50. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 98·75. Losy prem. węgierskie 115·—. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 200·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·45. Ruble papierowe 117·37. 4% Renta złota węgierska 89·17. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·35. Akcye Siedmiogrodzkie 164·25.

Usposobienie giełdy: stałe.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 14 Czerwca.

	płaca		żądaja	
Ruble pap. za 100 rs.	116	75	118	—
Marki niem. za 100 marek	57	75	59	—
Franki za 100 fr.	47	—	48	—
Półimperyał ros.	9	65	9	85
Dukat ważny	5	55	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	—	—	—	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98	—	99	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89	—	91	5?
4% „ „ „ Iem. 100 złr.	87	75	87	50
5% „ „ „ „ „	98	50	100	—
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	—	101	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	96	50	98	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100	—	102	—
5% „ „ „ 100 złr.	92	—	94	—
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101	25	102	75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100	50	102	50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104	—	106	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	300	—	303	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168	—	171	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300	—	305	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	16	75	18	75
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22	—	24	50
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99	50	100	50
5% L. likwid. „ „ 100 rubli	86	75	88	75

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 12 Czerwca

	płaca		żądaja	
Obligi długu państwa.				
4·2% Renta pap. 100 złr.	78	40	78	50
4·2% „ srebrna 100 złr.	78	95	79	10
4% „ złota 100 złr.	98	90	99	05
5% „ pap. 100 złr.	93	35	93	50
4% „ złota węgierska 100 złr.	89	15	89	30
5% „ papierowa 100 złr.	93	35	93	50
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	99	—	99	50
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	100	25	100	50
Boden-Credit 200 „	217	—	217	50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	296	80	297	10
Kredyt. węg. 200 „	294	75	295	—
Niższo-Austr. 500 „	855	—	865	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	836	—	837	—
Unionbank 100 „	117	—	117	20
Verkehrsbank 140 „	146	—	146	50
Bankverein 100 „	106	25	106	50
Länderbank 200 „	128	—	128	25
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	81	25
Alföldzkie 200 „	170	50	171	—
Elżbiety 210 „	222	25	222	75
Ferdynanda półn. 1000 „	2758		2762	
Franc. Józefa 200 „	198	50	198	75
Morawsko-Szlaska 200 „	22	25	22	75
Lwowsko- zerniow. 200 „	169	50	170	—
Aust. półn.-zachod. 200 „	200	—	200	25
Południow 200 „	149	60	149	80
Tramwaj 200 „	216	25	216	50
Węg.-gal. 200 „	162	75	163	25
Węg. półn.-wschod. 200 „	156	25	156	75
Węg. zachod. 200 „	166	25	167	75
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	—	—	—	—
5% „ 33 lat 100 „	—	—	—	—
5% Austro-węgierskie	100	60	100	80
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr za 100	95	25	95	75
Alföldzkie 200 „ „	98	40	98	80
Gratzkoflach. 150 „ „	98	80	99	15
Elżbiety — „ „	103	10	103	40
„ 1870 200 „ „	107	30	107	70
„ 1872 200 „ „	107	30	107	70
„ 1873 200 „ „	107	30	107	70
Ferd. półn. „	107	2?	105	25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100	75	101	—
„ 1876 100 złr. sr. „	105	75	—	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98	80	99	10
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	50	95	—
„ 1867 300 „ „	99	20	99	60
„ 1868 300 „ „	96	—	95	50
„ 1872 300 „ „	95	50	—	—
Rudolfa 300 „ „	101	50	101	90
„ 1869 300 „ „	101	50	101	90
„ 1872 300 „ „	101	50	101	90
Siedmiogrodzkie 200 „ „	93	60	93	80

	płaca		żądaja	
Papiery loteryjne.				
3% Bodencredit 100 złr.	97	75	98	—
4% Cisańskie 100 „	109	70	11?	—
3% Serbskie 100 fr.	32	—	32	50
3% Tureckie 400 „	25	25	25	50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114	50	115	—
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108		109	25
4% Tryest 100 „	127	—	128	50
4% Tryest 50 „	63	50	64	—
4% 1854 Losy 250 „	120	—	120	—
4% 1860 Losy 500 „	134	70	135	20
„ „ „ 100 „	139	75	140	25
Losy 1864 100 „	166	75	167	25
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6	50	6	25
Węgierskie 100 „	115	—	115	25
M. Wiednia 100 „	123	50	124	—
Kredytowe 100 „	169	75	170	25
Klary 40 „	38	50	39	—
M. Insbruku 20 „	20	50	21	25
Keglewicz 10 „	17	50	18	50
M. Krakowa 20 „	17	50	18	—
M. Lublany 20 „	23	70	23	80
M. Budy 40 „	41	—	42	—
Palfy 40 „	36	75	37	25
Czerwonego Krzyża 10 „	12	10	12	40
Rudolfa 10 „	19	—	19	50
Salm 40 „	52	—	53	—
M. Salzburgu 20 „	23	50	23	75
St. Genois 40 „	44	—	45	50
M. Stanisławowa 20 „	25	50	26	50
Waldstein 20 „	27	25	28	25
Windiszgrätz 20 „	38	—	39	—
Losy użytkowe % Bodencred.	23	—	25	

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.